Nr. 421. **Krakow, Wtorek 24 Września 1918.** **Rok XXXVII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 K — h	36 K — h	18 K — h	6 K — h
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech				
z jednoraz. przesyłką pocz.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz.	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 60 „
w Państwie niemieckiem	98 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 867.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 halerzy.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hop[illegible] i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupscya, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 9. W Jarosławiu: J. Szczyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — E. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Misya p. Kucharzewskiego.

Warszawa, 22 września.

Dzienniki warszawskie, które ukazały się w niedzielę rano, zamieściły mniej więcej identyczne informacye następującej osnowy:

W południe odbyło się na Zamku posiedzenie, w którem prócz członków Rady Regencyjnej, wzięli udział pp. Kucharzewski, Steczkowski, dr Chodźko i Dzierzbicki. Tam prawdopodobnie wyrysowała się wreszcie możliwość przyjęcia kandydatury p. Kucharzewskiego. Prawie równocześnie odbyła się konferencya w kancelaryi marszałka p. Pułaskiego, w której uczestniczyło prezydyum Rady Stanu, oraz p. Świeżyński.

Jeszcze w czasie trwania tej narady, nie wiedziano nic konkretnego w sprawie przesilenia. Dopiero, gdy po godzinie 1 po południu przyszedł do Rady Stanu p. Kucharzewski, odrazu dowiedziano się, że kryzys gabinetowy jest w stadyum zakończenia.

Wobec dziennikarzy zebranych w kuluarach oświadczył p. Kucharzewski, że wobec przewlekającego się przesilenia zdecydowany jest już dziś, to jest w niedzielę, dać ostateczną odpowiedź. Wiadomości, jakoby kandydatura jego natrafiała w Berlinie na przeszkody, uważa za bezpodstawne. Od tej chwili zatem było już wiadome, że p. Kucharzewski zdecydowany jest objąć ster gabinetu.

Wpływ niewątpliwie duży na przebieg decydujących narad miała konferencya p. Kucharzewskiego z ks. Radziwiłłem, która odbyła się wczoraj o godz. 1-szej po południu.

Prezes tak zwanego Klubu Ludowego w Radzie Stanu, p. Starzyński, zakomunikował, że Klub zajmuje życzliwe stanowisko w stosunku do kandydatury p. Kucharzewskiego, którego poglądy społeczne aprobuje, a i z politycznemi jego zapatrywaniami na sytuacyę najzupełniej się zgadza. Poparcia jednak formalnie Kucharzewskiemu nie przyrzeczono, gdyż wobec małości członków Klubu na konferencyi z przyszłym premierem, postanowiono powtórzyć ją w odpowiednim terminie. Przy sposobności p. Starzyński wyraził opinię, że lud domaga się zwołania Rady Stanu, gdyż widzi w niej jedyną instytucyę, gdzie mógłby swoje postulaty publicznie przedstawić i wskutek tego posiedzeniami Rady Stanu interesuje się bardzo, dłuższa zaś przerwa w jej pracy wywoływała u niego ogromne zwątpienie co do działalności polskiego rządu.

Według informacyi, które już w poprzednim numerze »N. Ref.« zamieściliśmy, wynikiem niedzielnej konferencyi p. Kucharzewskiego z Radą Regencyjną było, że p. Kucharzewski **przyjął misyę utworzenia gabinetu i podjął się objęcia w nim prezydentury.**

Pod względem formalnym, rządy okupacyjne **mają prawo decyzyi w sprawie mianowania prezydenta gabinetu**, natomiast prawo to nie przysługuje im co do mianowania **ministrów.** Ponieważ zaś p. Kucharzewski zaprzeczył, jakoby kandydatura jego natrafiała w Berlinie na przeszkody, **przeto objęcie przez niego stanowiska premiera uważać można za rzecz zdecydowaną.**

Według informacyi dzienników warszawskich, w tych dniach w Krakowie ma się odbyć zjazd ludowców, na który z Warszawy wyjeżdżają dziś pp. Wyrzykowski i Starzyński, z Galicyi zaś mają być obecni przedstawiciele odłamu stronnictwa ludowego t. zw. piastowców.

Przybył do Warszawy z Petersburga p. Aleksander Meysztowicz, prezes stronnictwa narodowo-zachowawczego, dyr. Banku wileńskiego. Z udziałem p. Meysztowicza odbyła się konferencya informacyjna, w której uczestniczyli: min. Stecki, ks. Radziwiłł, hr. Ronikier i p. Studnicki.

Nastroje francuskie.

Genewa, 24 września.

Prasa paryska daje bardzo ostry wyraz swym uczuciom antycentralnym, dowodząc, że w Niemczech i Austryi niema już nic do jedzenia i że rychło będą się musiały poddać. Umiarkowany »Journal des Debats« sądzi, że odpowiedź Clemenceau była za łagodna. »Echo de Paris« sądzi, że godną odpowiedź da tylko huk dział. Ogół pism sądzi, **że tak długo nie może być mowy o układach, póki Niemcy nie zdecydują się na zwrot Alzacyi i Lotaryngii, nie odstąpią Polsce obszarów pogranicznych i nie zapłacą Francyi 12 miliardów odszkodowania wojennego.**

Los wojska serbskiego.

Belgrad, 24 września.

Były oficer wojsk serbskich, Wielkow, wygłosił w Niszu odczyt o losie resztek armii serbskiej na froncie salonickim. Z armii 150 tysięcznej zostało 20.000 ludzi. Traktuje się ich — zarówno oficerów, jak żołnierzy — jak niewolników. Anglicy i Francuzi używają ich do najcięższych robót: kopania rowów, budowli dróg itd. Każdy oficer i żołnierz oplećiony jest siecią szpiegowską. Wynikiem tego systemu są masowe aresztowania. W samych Salonikach **uwięzionych jest 700 oficerów serbskich,** jako podejrzanych o nielojalność względem ententy.

Budżet wojenny Ameryki.

Londyn, 24 września.

»Daily Telegraph« donosi z Nowego Jorku: Wydatki wojenne Ameryki za rok 1918/19 wyniosą **6 miliardów funtów szterlingów** (= 150 miliardów koron). Tych wydatków nie pokryją obecne nadzwyczajne dochody skarbu, obliczone na 4.8 miliardów f. szt. 1120 miliardów koron), w czem już zawiera się 3.2 miliardów f. szt. (80 miliardów koron) z pożyczki wojennej. Zrazu zamierzano dla przeprowadzenia oszczędności, obciąć pożyczki, asygnowane aliantom, lecz porzucono go, bo pożyczki, umieszczane za granicą, są korzystną lokatą. Postanowiono nawet wzmódz je do 12 miliardów f. szt. (300 miliardów koron) rocznie.

O wybory w Anglii.

Londyn, 24 września.

»Daily News« donoszą w artykule wstępnym, iż w **Anglii nie przyjdzie obecnie do nowych wyborów.** Lloyd George oświadczył, iż cena, którą za swe poparcie żądają unioniści, tj. odrzucenie homerule i nie przeprowadzenie rozdziału kościoła od państwa, jest za wysoka. Zresztą **opinia publiczna nie życzy sobie nowych wyborów.**

Położenie na Krymie.

Frankfurt n. M., 24 września.

W telegramie z Symferopola opisuje korespondent »Frankf. Ztg.« położenie na Krymie. Władzę rządową pełni ministerstwo, na którego czele stoi rosyjski generał Sulkiewicz, z pochodzenia Tatar litewski. Po proklamacyi niezawisłości Krymu wynikł zatarg z Ukrainą w postaci wojny cłowej, prowadzonej najostrzejszymi środkami. Ukraina nie dostaje wina, owoców, tytoniu, a nie dopuszcza do Krymu węgla i materyałów, służących do opakowania owoców, skutkiem czego ich zbiór jest poważnie zagrożony. Na tle tych zatargów przyszło obecnie do przesilenia rządowego na Krymie. Nowy minister rolnictwa ma udać się do Kijowa, celem nawiązania stosunków z rządem ukraińskim. Krok ten będzie o tyle łatwiejszy, iż przygotowały go już konferencye między hetmanem Skoropadskim a krymskim ministrem skarbu, hr. Tatiszczewem, odbyte w Berlinie.

Czecho-Słowakom nie przywodzi Czech.

Haga, 24 września.

»Daily Mail« donosi z Charbina, że generał Ditrichs, komendant brygady czecho-słowackiej, zamierza złożyć dowództwo, sądząc, że Czecho-Słowakom powinien przywodzić Czech, a nie Rosyanin.

Hr. Tisza w Sarajewie.

Sarajewo, 24 września.

(B. K.) Na cześć hr. Tiszy, bawiącego tu w podróży informacyjnej przez kraje południowe monarchii, szef kraju Sarkotic dał śniadanie, przyczem wyraził życzenie, aby gość znalazł tu sposobność dokładnego wglądnięcia we wszystko i wskazał na wspólną miłość mieszkańców Bośni i Hercegowiny dla gleby ojczystej.

Hr. Tisza w odpowiedzi powołał się na swo gorące sympatye dla kraju i oświadczył: Żyjemy w czasie, w którym tworzą się najdziksze plany, w którym świadoma celu akcya naszych najgorszych nieprzyjaciół zdąża do tego, aby między nami zasiać niezgodę i monarchię wewnętrznemi zamieszkami doprowadzić do zguby. W takich razach jest świętym obowiązkiem, aby przywódcy narodu czuli więcej niż kiedykolwiek zwiększoną, na nich ciążącą, odpowiedzialność, a odsuwając wszystko inne na bok — wprowadzić naród na właściwą ścieżkę. Monarchia żyje, będzie żyła i nie da się sprzątnąć ze świata żadnymi frazesami nieprzyjaciół i całą dziennikarską propagandą. Tisza wskazał na ścisłe braterstwo między Węgrami a Bośniakami podczas wojny i powiedział, że teraz trzeba w kraju, poza frontem, nie dopuścić do zniszczenia politycznemi machinacyami naszych nieprzyjaciół tego, co osiągnęli nasi synowie w świętej łączności w rowach strzeleckich. Ta wojna musi nas wzajemnie zbliżyć i nie zbałamucić obiecankami, jakie w ostatnim czasie nieprzyjaciel rozpuszcza. Nas zjednoczył los i rozwój dziejowy i **musimy się starać, abyśmy zostali zjednoczeni.** Teraz chodzi o to, czy nie damy się w błąd wprowadzić przez śmiertelnych wrogów monarchii, będących zarazem śmiertelnymi wrogami ludu bośniackiego i czy nie damy się pozyskać przez nieprzyjaciół dla ich planów, nie nadających się do zrealizowania. Mowca wzniósł toast na znalezienie przez ludność Bośni i Hercegowiny właściwej drogi.

Kontrola central na Węgrzech.

Budapeszt, 24 września.

Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerstwa w sprawie utworzenia **urzędu kontrolnego nad gospodarczemi centralami.**

Upaństwowienie gimnazyum na Podlasiu.

Siedlce, 16 września.

W dniu dzisiejszym odbyło się tu w obecności ministra oświaty Ponikowskiego uroczyste otwarcie upaństwowionego gimnazyum. W uroczystym akcie, mającym, jak wiadomo, i polityczną doniosłość, uczestniczyli dostojnicy miejscowi i przybyli umyślnie na ten akt delegaci z Warszawy.

Ministra oświaty powitał na dworcu imieniem obywateli miasta Siedlec prezes Rady miejskiej, p. Rudnicki. Podnosząc, że wita w osobie p. ministra ucieleśnienie ideałów narodowych i wyczekiwanego rządu polskiego, zaznaczył mowca, że upaństwowienie 8-klasowego gimnazyum miasto uważać będzie za cenny dar rządu polskiego.

W odpowiedzi na powitanie minister wyraził nadzieję, że po okresie ucisku odwraca się karta, wróżąc pomyślny rozkwit kraju we wszystkich dziedzinach. Mamy już zawiązek państwa własnego, a mam najgłębsze przekonanie, jak i wy wszyscy panowie, że przecież niedługo chyba rozwiniemy się w państwo zupełnie samodzielne i rządzące się wyłącznie samo u siebie. Rząd polski, który dziś ma jeszcze ograniczony zakres działania, ujmie w swe ręce całą gospodarkę w państwie i będzie musiał dołożyć wszelkich wysiłków, aby odbudować, a często i zbudować na nowo mocne życie ekonomiczne w kraju.

Jednym z koniecznych warunków zdrowego życia ekonomicznego państwa — ciągnął dalej minister — jest rozwój i dobrobyt miast. To też mogę zapewnić panów, że rząd polski z niecierpliwością oczekuje tej chwili, kiedy będzie mógł otoczyć opieką swoją miasta i pomódz im wszystkiemi siłami do rozwoju. Naturalnie, praca ta wyda rezultaty tylko wtedy, jeżeli oba czynniki: rząd państwa i samorząd miejski, będą działały intensywnie i harmonijnie. Jestem przekonany, że Siedlce, które mają przecież wiele warunków do rozwoju, zakwitną jeszcze niezadługo.

Akt upaństwowienia gimnazyum odbył się o godzinie 12 w południe w sali klubu miejskiego w obecności otoczenia ministra, dyrektora gimnazyum, p. Asłanowicza i dygnitarzy miejscowych.

Po odegraniu przez orkiestrę gimnazyalną hymnu »Boże, coś Polskę«, przemówił minister Ponikowski, poczem wręczył dyrektorowi akt organizacyjny następującej treści:

»Aktem z dnia 20 sierpnia 1918 roku Towarzystwo pomocy szkolnej oddało utrzymywane przez siebie w Siedlcach gimnazyum podlaskie na własność państwa polskiego. Niniejszem uznaję szkołę tę za państwową i pragnę, aby młodzież miała zawsze przed oczyma najwyższy wzór rozumu państwoweog, cnoty obywatelskiej, rycerskiego honoru, niezłomnej służby i poświecenia dla ojczyzny. nadaję szkole nazwę: **Królewsko-Polskie gimnazyum imienia Hetmana Żółkiewskiego.**

Ministor wyznań religijnych i oświecenia publicznego: Antoni Ponikowski. Szef sekcyi szkolnictwa średniego: Tadeusz Łopuszański«.

Po ministrze zabrał głos dyrektor upaństwowionego gimnazyum, p. Asłanowicz. Zaznaczywszy, że Siedlce były ostoją rusyfikacyi, nakreślił dyrektor Asłanowicz obraz tych wszystkich walk, jakie staczać musiała szkoła polska, zanim stała się tem, czem jest dzisiaj. — Omawiając historyę gimnazyum siedleckiego, podkreślił mowca uczynność niektórych obywatelí miasta w pracy oświatowej, zwłaszcza ś. p. Stanisława Sunderlanda, którego pamięć uczczono przez powstanie.

Następnie przemówił prezes Towarzystwa pomocy szkolnej, p. Godlewski, dziękując w imieniu społeczeństwa tym, którzy dla dobra szkoły pracowali. A kiedy w gorących słowach skierował swe przemówienie do ministra, cała sala powstała ze swoich miejsc i niemilknącymi oklaskami wyrażała swój głęboki hołd przed stawicielowi władzy polskiej. — Okrzykiem: »Niech szkoła siedlecka służy na chwałę Podlasia i całej Polski!« — zakończył swe przemówienie p. Godlewski.

Przemawiali jeszcze: imieniem personalu nauczycielskiego upaństwowionego gimnazyum profesor Pogorzelski, a imieniem młodzieży uczeń ósmej klasy, Domański.

W zakończeniu zabrał głos raz jeszcze minister Ponikowski, zaznaczając, że dla upamiętnienia uroczystego dnia przeznacza kilka stypendyów dla wybranej młodzieży szkół siedleckich i zarządza w dniu jutrzejszym przerwę jednodniową w zajęciach szkolnych — »święto polskiej jesieni«, które młodzież spędzi na wycieczkach.

Obiad pożegnalny dla ministra w klubie miejskim, oraz pożegnalna »herbata« w salonach prezesa dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Godlewskiego, zakończyły pamiętny dzień w Siedlcach.

Likwidacya departamentu oświaty w Kijowie.

»Dziennik Kijowski« z 8 września donosi:

Dnia 31 sierpnia zlikwidowany został Departament oświaty b. ministeryum spraw polskich. Zamknięto pożyteczną polską instytucyę oświatową, pod której opieką znajdowało się 40 szkół średnich i przeszło 1.000 elementarnych. Likwidacya odbyła się w sposób bardzo uproszczony; zabrano wszystkie teczki z rozpoczętemi sprawami i dokumenty i przewieziono je do ministeryum oświaty, a dotychczasowych urzędników Departamentu uwolniono.

Dotychczasowy dyrektor Departamentu prof. H. Ułaszyn poinformował nas, że już poprzednik jego, prof. Kalinowski, czynił starania o zachowanie Departamentu w całości. Również i prof. Ułaszyn niejednokrotnie w czasie swego urzędowania za pomocą memoryałów i osobiście u ministra oświaty zabiegał o zachowanie Departamentu.

Dnia 4 bm. był u ministra oświaty p. Tomasz Michałowski, prezes Polskiego Komitetu Wykonawczego, gdzie zapadła uchwała żądania od ministeryum oświaty zachowania w całości polskiego departamentu oświaty.

Ze strony polskiej czynione są wszelkie zabiegi, aby uratować od dezorganizacyi szkolnictwo polskie, aby nie dopuścić do rozbicia i przerwania rozpoczętej z takim nakładem sił pracy oświatowej, aby tysięcy uczniów i setek nauczycieli polskich nie pozostawić bez fachowego polskiego kierownictwa.

Rozstrzelanie Szczegłowitowa i tow.

Petersburski »Mir« przynosi szczegóły stracenia byłych ministrów Szczegłowitowa i Chwostowa, b. dyrektora departamentu policyi Bieleckiego, prezesa »Związku monarchistów, popa Wostorgowa i 30 innych monarchistów.

Przed kilku miesiącami sprowadzono z Petersburga do Moskwy i osadzono w więzieniu w Kremlu wybitniejszych dostojników rządów carskich, Chwostowa, Bieleckiego i innych. — Dnia 5 września prezydyum komisyi nadzwyczajnej do walki z kontrrewolucyą postanowiło wszystkich dostojników tych rozstrzelać. Wiadomość o wyroku rozbiegła się szybko pomiędzy oddziałami czerwonej armii i robotnikami, zamieszkałymi w sąsiadującej z miejscem kaźni dzielnicy. Olbrzymie tłumy żołnierzy i robotników zebrały się na miejscu, gdzie miał być wykonany wyrok. Rozlegały się wrogie okrzyki: »Skazywałeś ty na śmierć, a teraz sam będziesz rozstrzelany!« W odpowiedzi na to Szczegłowitow zawołał, że przez całe życie swoje nie podpisał ani jednego wyroku śmierci. Bielecki, pod wpływem prawdopodobnie instynktownego strachu, usiłował uciec, ujrzawszy jednak potrójny kordon, z rezygnacyą opuścił głowę. Najspokojniej zachowywał się pop Wostorgow, który jeden z pierwszych został rozstrzelany.

Do chwili wykonania wyroku skazani nie wiedzieli, jaki los ich czeka. Gdy wezwano ich przed komisyę nadzwyczajną, prosili o pozwolenie napisania listów pożegnalnych do rodzin. Prośbie tej jednak odmówiono.

Rozstrzelanie Szczegłowitowa było bardzo przykrą niespodzianką dla rodziny. Z powodu napadów astmy b. minister przeniesiony został do szpitala i wypuszczony miał być na wolność za kaucyą. Rodzina złożyła nawet w tym celu w banku 600.000 rubli. Nagle jednak zaszedł zasadniczy zwrot w stosunku do niego; zaczęto go bowiem podejrzywać, że symuluje chorobę i prowadzi w szpitalu narady z przedstawicielami spiskowców.

Życie w Moskwie.

Szwajcarski dziennikarz, Hans Vorst, zamieszcza w »Vossische Zeitung« ciekawy obraz współczesnej Moskwy, obraz, który piekiełka życia bolszewickiego nie przedstawia w barwach tak jednostronnie ponurych. Brak w tym obrazie tej wieczystej grozy oficyalnego szantażu i rewolucyjnej inkwizycyi, szafującej na oślep śmiercią i karą więzienia.

Moskwa jest jakby synonimem szerokiej natury rosyjskiej, skłonnej zawsze ro rozrzutności materyalnej i duchowej. Rozsiadło się to miasto na olbrzymiej przestrzeni, zajętej w znacznej części przez »osobniaki« szlachty rosyjskiej. Są to rozległe, na miarę wiejskich potrzeb budowane, siedziby wielkopańskie, kryjące w wielkich ogrodach moc wszelkiego rodzaju zabudowań. Tych domostw nie wyrugowały nawet ze śródmieścia współczesne koszary czynszowe, a w wielu dzielnicach stanowią dotąd dominujące zbiorowiska.

Lecz dawnych gospodarzy nie ma już w tych domach. Zarekwirował je rząd sowietów na potrzeby publiczne. To rekwizycya wzmogła się jeszcze silniej po przeniesieniu się rządu centralnego z Petersburga do Moskwy. Nie wystarczyły już hotele, ani koszary, zaczęto burżuazyę usuwać z mieszkań czynszowych i »stłaczać« ją bez pardonu w niewielu izdebkach. Uprzedzając ten akt »sprawiedliwości społecznej«, wiele rodzin za wzajemnem porozumieniem opuszcza dobrowolnie swe mieszkania i lokuje się społem w skromniejszych warunkach. Unikają w ten sposób niespodzianego wyrzucenia na bruk i »stłoczenia« w masowych kwaterach nie wiadomo z jakiemi elementami.

Lecz w tych ciężkich warunkach nie przygasła »szeroka natura«. Mieszczaństwo tłoczy się, jak śledzie w beczce, ugina się pod ciężarem podatków, przekraczających wydatność dochodów, a gnębi je do ostatka niesłychana drożyzna artykułów żywności. Wszędzie indziej staraliby się ludzie ograniczyć stopę życiową. — W Moskwie dzieje się to tylko wówczas, gdy już niema innego wyjścia. Kto jeszcze ma jakie takie resztki mienia, trzyma się uparcie dawnej zamożności. Bolszewicy zabrali automobile — trzyma się konie i karmi je po staremu, choć pud owsa kosztuje 150 rubli, a utrzymanie powozu pochłania miesięcznie bajońskie sumy. — Choć brzmi to paradoksalnie, choć dyktatura proletaryatu i klęska głodu sieją spustoszenie, istnieje wiele jeszcze domów w Moskwie, gdzie obfitość zastawy stołu jest taka sama, jak przed wojną. Niech masło, mąka, jaja kosztują, ile chcą, Moskal, póki ma pieniądze w kieszeni, nie zrezygnuje z pieroga ociekającego masłem, nadzianego rybami i ryżem, nie zrezygnuje z zawiesistych zup lub sosów, podbijanych kwaśną śmietaną. Podobnie dzieje się w restauracyach: ceny poszły w górę dziesięć i dwadzieścia razy, lecz restauratorowi nie przejdzie przez myśl, by choć o włos zmniejszyć olbrzymie porcye kotletów cielęcych lub ryby. Czyni tak, póki mu sowiet przedsiębiorstwa nie zamknie.

Leży to już widocznie w naturze rzeczy. — Podobnie postępuje i najmniejszy »izwoszczyk«. Choć pasza jest niezmiernie droga, konie dorożkarskie błyszczą krągłością kształtów i połyskiem sierści. Cudzoziemcowi rozjaśnią dopiero tę zagadkę ceny kursu. Dawniej kosztował 30 kopiejek, dziś 30 rubli. Za większą jazdę trzeba zapłacić »pół sotni«. Lecz sam »Wańka« nie zmienił się w ciągu rewolucyi wcale, obca mu wolność, równość i braterstwo. Dobrze ubrany pasażer jest zawsze »barinem«, panem. Odżywia się gorzej niż dawniej, lecz koń jego ma zawsze tyle owsa, co poprzednio, to jest 20 funtów rosyjskich dziennie, co kosztuje 75 rubli.

Ale to odnosi się tylko do średnich dorożkarzy. Prócz nich są jeszcze luksusowi z wspaniałym ekwipażem na gumach, zaprzężonym w kłusaki. Taki »lichacz« bierze za kurs od 100 do 200 rubli. Sam pozostał takim, jak był, lecz zmienili się »goście«. Zamiast gwardyjskich oficerów w towarzystwie wykwintnych dam, rozwalają się w powozie marynarze z prostą dziewką u boku. Ciekawa rzecz, skąd prosty marynarz ma pieniądze na takie zbytki? A ma je z pewnością. Naoczny świadek widział w Petersburgu niedawno taką scenę: Dwóch prostych majtków wchodzi do pierwszorzędnego magazynu bielizny. Jeden z nich kazał sobie pokazać bieliznę damską i wybrał sześć garniturów, sztuka 350 rubli. »Co — powiada na to towarzysz — swojej dziewce (tu użył grubszego wyrażenia) taką robisz niespodziankę. Potrafię ja lepiej, braciszku!« I do kupca: »Dla mnie tuzin tego świństwa!« Zapłacili obaj i wyszli.

To też nic dziwnego, że dawna »komisya nadzwyczajna dla walki z kontrrewolucyą, spekulacyą i sabotażem« zmieniła częściowo swój tytuł. Komisarz Dzierżyński rozumiał dawniej przez »sabotaż« uchylanie się burżuazyi od pracy. Nędza zmusiła do jej podjęcia mieszczan, literatów i urzędników. Opór ich złamany. — Komisya ze swego tytułu wyrzuciła wyraz sabotaż, a wstawiła miasto niego — walkę »ze zbrodniami w czasie sprawowania urzędu«. Te same drakońskie kary i wyroki śmierci sypie rząd sowietów na swych jawnych przeciwników, jak i na różne kryminalne egzystencye, kryjące się w szeregach bolszewików. Wielu z tych zbrodniarzy wytępiono już »z oblicza ziemi«, jak głoszą oficyalne wyrażenia, lecz mimo to korupcya kwitnie z niezmienioną mocą.

Jeśli w niektórych kołach dalej panoszy się niesłychany zbytek, to jednak nie odnosi się to do ogółu. Wiele ogromnych majątków, dotąd nie stopniało jeszcze do szczętu i są ludzie, którzy dziś jeszcze zarabiają miliony, choć za spekulacyę czeka nieraz karą śmierci, a zwykle znaczne, w setki tysięcy idące, grzywny. Lecz szerokie masy trawi dojmująca nędza. Żebractwo i dawniej już wielkie, dziś wzmogła się jeszcze więcej. Na każdym rogu ulicy, w każdym wnęku murów czai się kaleka wojenny, wyciągający rękę po jałmużnę. Na każdym kroku zaczepiają ludzie zdrowi, mężczyźni i kobiety, prośbą o datek. Oczywiście podrożała i taksa »żebracza«. Wynosi naj[illegible]iej 10 kopiejek.

By zarobić na życie, [illegible] się na drobiazgową spekulacyę warstwy [illegible] ludności, którym nigdy się przedtem o czemś [illegible] nie śniło. Londyner hotelowy, jak i po[illegible] znikają co kilka dni z miasta, by wrócić ze [illegible] z garścią prowiantu, którego część spożywają sami, a resztę sprzedają po olbrzymich cenach. Niektórzy nawet bardzo dobrze wychodzą na tym procederze. Ale kto się na nim nie rozumie, a górująca jest większość takich, cierpi niewymowną nędzę.

Niezwykle ciężkie jest położenie średniego mieszczaństwa, urzędników i większości szlachty, która po utracie majątków wiejskich, została bez żadnej gotówki. Tragedyi tych warstw [illegible]lko domyślić się można. Jej znakiem zewnętrznym jest masowe pojawianie się na targach przeróżnych antyków i pamiątek rodzinnych. Handlarze skupują je za bezcen, zmuszając sprzedawców do tem skorszego wyzbywania się ze wszystkiego w czasach, gdy 400 gramów chleba (funt rosyjski) kosztuje 10 rubli.

O los prof. Dyboskiego.

Otrzymujemy pismo następujące:

Po czterech latach wróciwszy do kraju, tem serdeczniej witam znajomych i tych, co ten czas mogli przeżyć w ojczyźnie, i tych, co z rosyjskiej niewoli lub wygnania wracają. Jednego wśród nich nie widzę: dra Romana Dyboskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ten zdaje się nie wrócił. I na to właśnie chcę zwrócić uwagę społeczeństwa. Jako oficer austryacki, wzięty na froncie wschodnim do niewoli rosyjskiej, dr Dyboski zrazu miał tam znośne życie. Pozwolono mu mieszkać w miastach uniwersyteckich: w Moskwie i Kazaniu, gdzie mógł prowadzić dalej ulubione studya anglistyczne; drobniejsze prace zamieszczał w petersburskiej »Myśli Narodowej« i w moskiewskiem »Echu Polskiem«. Z wybuchem rewolucyi i jego — jak tylu innych jeńców wojennych — położenie znacznie się pogorszyło: zagnano go podobno do jakiejś odludnej mieściny, odebrano książki, poddano pod bardzo ścisły nadzór. To wszystko podobno za tą »zbrodnię«, że opiekował się współjeńcami, pisywał im listy itp. Dochodziły mnie wieści, że Dyboski prosi o interwencyę, że wiadomość o jego niedoli doszła do Krakowa, że Uniwersytet robi co może, aby los jego złagodzić, że jednak wszystko jest daremne. Jeżeli dr Dyboski dotąd jeszcze — jak się zdaje — nie wrócił, to z pewnością nie dlatego, żeby wracać nie chciał. Zwracam się do odnośnych czynników z gorącym apelem, by sprawę tę energicznie w drodze dyplomatycznej zbadały. Wszak nie można dopuścić, by w obecnej niewoli zmarniał tak młody a tak już wybitny uczony, główny, jeżeli nie jedyny, przedstawiciel polskiej anglistyki. Józef Flach.

Jasnowidzenia wojenne.

W prasie państw wojujących często czytamy obecnie o przepowiedniach, dotyczących wojny. Wojna — jak poucza psychologia — wprowadzając w życie warunki anormalne, jest dodatnim podłożem dla wszelkich »jasnowidzeń«. Niedawno jeden z paryskich dzienników poświęcił szereg artykułów wojennym jasnowidzeniom, zapatrując się na nie w sposób bardzo krytyczny. Żaden jednak kraj nie dostarczał może tylu przykładów na tle jasnowidzenia, co Francya. Joanna d'Arc, zanim wystąpiła na widownię polityczną, prowadziła — jak sama wyznała — »rozmowy z aniołami« i od nich to miała otrzymać polecenie spełnienia swego wojennego posłannictwa. Nie była ona jednak jedyną natchnioną w swoim czasie. W szeregach ówczesnej armii francuskiej było kilka kobiet, miewających również wizye. Jedna z nich widywała anioła, który ukazywał się jej w białej szacie. Nazywała się Pieronne i pochodziła z Bretanii. Druga, Katarzyna z Roszeli, widywała postać niewieścią, odzianą w szaty złoto-białe. Postać mówiła do niej: „Katarzyno, idź do króla, proś, aby ci dał trębaczy i heroldów, którzyby wołali: Kto posiada skarby, złoto, czy srebro, niech je przynosi dla ratowania ojczyzny!“ Przed Joanną d'Arc, za panowania Karola VI, słynnym był Robert le Hennot, z zawodu maszalerz. Gdy wracał z pobożnej pielgrzymki do Ziemi Świętej, okręt, którym jechał, zaskoczyła burza, trwająca trzy dni i trzy noce. Przez cały ten czas Robert modlił się żarliwie. Dnia czwartego, gdy burza ustawać zaczęła, ujrzał nieznaną postać, która doń przemówiła: „Robercie, wyjdziesz z tego niebezpieczeństwa, bo Bóg wysłuchał modłów twoich. Wrócisz do Francyi, a wróciwszy, pójdziesz do króla, opowiesz swe przygody i powiesz mu, by skłonił się do zawarcia pokoju z królem angielskim, gdyż wojna trwa zbyt długo!“ Wróciwszy do ojczyzny, udał się do króla, który go dobrze przyjął i odesłał do Lolinghen, gdzie radzono nad zawarciem pokoju. Pokój istotnie został zawarty, a Hennot zyskał tak dobre imię, że król angielski chciał go zobaczyć i zaprosił go do siebie.

We trzy wieki potem Franciszek Michel, kowal z Salon w Prowancyi, na rozkaz widma, [illegible] udał się [illegible] wach wojennych do Ludwika XIV. Już w dziewiętnastym wieku Tomasz Ignacy Martin, rolnik z Gallardon, 15 stycznia 1816 r. ujrzał człowieka bladego, średniego wzrostu, który doń przemówił: „Idź do króla i uprzedź go, że grozi mu utrata tronu, a osobie jego niebezpieczeństwo!“ Odtąd postać ta wciąż ukazywała się Martinowi, jakkolwiek inni ludzie obecni jej nie widzieli. Martin, męczony przez ustawiczne powtarzanie się tajemniczych poleceń, zwierzył się biskupowi wersalskiemu. Ten, znając go jako człowieka uczciwego, odesłał go do prefekta departamentu Eury i Loary, a prefekt do ministra policyi Decases'a. Minister, podejrzewając w Martinie emisaryusza stronnictw skrajnych, zamknął go w domu dla obłąkanych w Charenton, skąd dopiero, dzięki interwencyi samego króla, został uwolniony.

Kronika.

Kraków, 24 września.

WALNY ZJAZD T. S. L. Otrzymujemy następującą odezwę:

Uprasza się delegatów i członków zarządu głównego T. S. L., którzy wezmą udział w walnym zjeździe w Przemyślu w dniach 27 do 29 września b. r., by zechcieli zaraz po przybyciu do Przemyśla zgłosić się w komisyi kwaterunkowej, która urzędować będzie na dworcu kolejowym w pobliżu głównego wyjścia pod przewodnictwem naczelnego kwatermistrza zjazdu, p. Niebieszczańskiego, radcy budownictwa. Po okazaniu mandatu, uprawniającego do udziału w zjeździe, otrzymają pp. delegaci (delegatki) legitymacyę, na podstawie której będą mogli zająć wskazaną kwaterę. Od tej komisyi otrzymają odznakę, szczegółowy program zjazdu i wykaz lokalów, w których komitet zamówił dla pp. delegatów (delegatek) śniadania, obiady i kolacye po zniżonych cenach. Zwraca się uwagę, że pominięcie komisyi kwaterunkowej na dworcu kolejowym mogłoby narazić pp. delegatów (delegatki) na niespodzianki, za które komitet nie bierze odpowiedzialności.

LUDOWCY Z KRÓLESTWA POLSKIEGO W KRAKOWIE. Dzisiaj rano w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego rozpoczęły się obrady przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego i Zjednoczenia Ludowego w Królestwie Polskiem oraz delegatów Stronnictwa Ludowego w Galicyi. Przybyło z Królestwa około 40 delegatów, w tem 6 włościańskich członków Rady Stanu. Przewodniczy b. członek Rady Stanu p. S t o l a r s k i, prezes Pol. Stronnictwa Ludowego w Król. Polskiem; jego zastępcami są poseł T e t m a j e r oraz p. S t a r z y n s k i, członek Rady Stanu, prezes Zjednoczenia Ludowego w Królestwie Polskiem. Między innymi biorą udział w obradach członkowie Rady Stanu Wyrzykowski, Starzyński, Kujawa i Wajda. Celem obrad jest ustalenie wspólnego stanowiska wszystkich ugrupowań ludowych w obu dzielnicach w sprawach polityki narodowej i gospodarczej oraz reformy rolnej. Nadto obrady mają na celu ogólne zjednoczenie wszystkich grup ludowych w Król. Polskiem i Galicyi w jedno silne stronnictwo.

Z ramienia Pols. Stronnictwa Ludowego w Galicyi biorą udział w obradach pp. Witos, Tetmajer, dr Bardel, inżynier Bryl i red. Rączkowski. Obrady toczyć się będą przez cały dzień.

BRAK MONET ZDAWKOWYCH W KRAKOWIE. Wskutek memoryału, wniesionego przez Izbę handlową i przemysłową w Krakowie do ministerstwa skarbu w sprawie braku monet zdawkowych w okręgu Izby, podało ministerstwo Izbie do wiadomości, iż zamierza puścić w obieg większą ilość monet zdawkowych; wybijanie tychże monet napotyka jednak obecnie na znaczne trudności, głównie z powodu braku węgla.

Równocześnie zawiadomiło ministerstwo Izbę, iż poleciło Bankowi austro-węgierskiemu w Wiedniu, aby w miarę zapasów stojących do dyspozycyi, przydzielał krakowskiej filii monety zdawkowe.

INWALIDZI I FORMULARZE. Podania do komisyj zasiłkowych o wypłatę należytości wnoszone być mają przez inwalidów na przepisanych formularzach. Niestety, od pół roku komisye tych druków nie otrzymują, to też skutek jest taki, że wiele rodzin wnosi powyższe podania ze znacznem opóźnieniem. Nieśmiertelny system biurokratyczny tryumfuje znowu. — Czyżby istotnie inwalidzi zasłużyli sobie na tego rodzaju traktowanie?

SPRZEDAŻ MIĘSA W ZARZĄDZIE GMINY KRAKOWSKIEJ. Interesujące szczegóły o biciu bydła i wyrąbie mięsa tańszego w zarządzie gminy Krakowa podał na ostatniem posiedzeniu miejskiej Rady gospodarczej st. radca magistratu, dr Z a w a d z k i, który między innemi oświadczył:

Kiedy w miesiącach kwietniu i maju ceny mięsa w sklepach i jatkach rzeźniczych szybko wzrastały i dochodziły już do 18 i 20 K za 1 kilogram, a taryfy maksymalne i kontrola organów miejskich, jako środki zapobiegawcze, okazały się mało skuteczne, prezydyum miasta w myśl opinii komisyi aprowizacyjnej i Rady gospodarczej z dnia 16 maja b. r. postanowiło chwycić się innego środka.

Polecono administracyi akcyzy, pod zarządem której znajdują się dwa warsztaty pracy rzeźniczej, to jest rzeźnia i targowica miejska, aby zajęła się biciem bydła i wyrębem tańszego mięsa we własnym zarządzie.

W ciągu kilkunastu dni, bo już dnia 1 czerwca b. r., otwarto ośm jatek dla wyrębu mięsa i dwie dla sprzedaży wędlin. W ciągu miesiąca lipca otwarto jeszcze dalsze trzy jatki, tak, że obecnie jest już czynnych 11 jatek z mięsem i dwie jatki z wyrobami masarskimi. O ile tylko wystarczy materyał rzeźny, otworzy się dalsze jatki.

W jatkach tych początkowo sprzedawano mięso wołowe z tylnych części po 12 K, z przednich po 10 K, a cielęce po 8 K za 1 kilogram. Po upływie jednak miesiąca od chwili założenia jatek, to jest z początkiem lipca, zniżono ceny mięsa o 1 K na kilogramie, tak, że obecnie mięso wołowe z tylnych części sprzedaje się po 11 K, a z przednich po 9 K za 1 kilogram.

Ceny te w porównaniu z cenami w jatkach i sklepach rzeźniczych są niższe o 3, 4 i 5 K na jednym kilogramie.

Liczba jatek jest, jak widać, dziś już bardzo poważną i jako regulator ceny zrobiła wiele, albowiem mięso w detalicznej sprzedaży nie tylko od chwili otwarcia jatek nie poszło w górę, ale w wielu jatkach i sklepach rzeźniczych spadło do 16, a nawet 14 K za 1 kilogram.

ZNIŻKA CEN MIĘSA I WĘDLIN. Magistrat krakowski ogłasza: Wskutek zarządzenia prezydyum miasta, z n i ż a s i ę z dniem 26 bm. (czwartek) ceny mięsa wołowego w jatkach miejskich, a mianowicie: a) krzyżówki, zrazówki, rozbefu, rozbratla, legawki i plecówki z 11 na 10 K; b) szpondra, górnej sztuki i mostka z 9 na 8 K 40 h; c) polędwicy z 13 na 12 K; d) mięsa koszernego z 11 K 50 h na 10 K 50 h za 1 kilogram.

Zwraca się uwagę publiczności, aby za szponder, górną sztukę i mostek nie płaciła cen wyższych nad 8 K 40 h.

Również od czwartku rozpocznie się codzienna sprzedaż wyrobów masarskich z masarni miejskiej w jatkach przy ulicy Karmelickiej 52 i Zwierzynieckiej 18.

Ceny wędlin wieprzowych za 1 kilogram są następujące: a) kiełbasy 26 K; b) karczku 26 K; c) wędzonki 25 K; d) głowizny 20 K; e) kiszki pasztetowej 16 K; f) salcesonu 16 K.

REKWIZYCYA DZWONÓW. Namiestnictwo rozesłało do wszystkich starostw okólnik, w którym powiada, że gazeta »Grazer Volksblatt« przyniosła wiadomość, iż armia już nie potrzebuje dzwonów, zaś »Magyar Kurir« twierdzi, iż armia rozporządza już tak wielkimi zapasami kruszcu, że dalsza rekwizycya części składowych budynków kościelnych i dzwonów okazuje się na razie niepotrzebna. Ponieważ są to wiadomości mylne, przeto namiestnictwo przytacza reskrypt ministerstwa obrony krajowej, wydany na prośbę ministerstwa wojny, w którym oznajmia, iż zapotrzebowanie kruszców przez zarząd wojskowy jest i nadal stale wielkie i pilne.

Z TARGU. Na targu dzisiejszym brakowało zupełnie najważniejszych produktów spożywczych, mianowicie nabiału, chociaż taryfa na te artykuły nie obowiązuje. Na Rynku na przykład kobiet wiejskich dzisiaj z nabiałem nie było prawie zupełnie. Nic też dziwnego, że brak towarów wpływa natychmiast na zwyżkę cen. Również dowóz owoców był dość słaby.

Wobec tak słabego dowozu w trudnem położeniu znajdują się komisarze targowi, przydzieleni przez magistrat dla nadzoru sprzedaży i przestrzegania cen. Jeżeli, jak nakazują przepisy, we wszystkich wypadkach dopilnują przestrzegania taryfy maksymalnej przez sprzedających, np. na owoce, to sprzedający producenci zaraz znikają z rynku. Wolą oni gdzieś pokątnie, po bramach sprzedać przekupkom, lub wprost do sklepów, które za szlachetniejsze gatunki owoców zapłacą cenę dwu i trzykrotnie wyższą od taryfy, co sobie później z nawiązką odbiją na kupujących. Co do sklepów bowiem taryfa nie jest przestrzegana przez żadne organa kontrolne, sprzedają one bez żenady gruszki po 8 kor. kilo, tłómacząc się, że to »sprowadzane«. Chcąc, aby kontrola nad targiem była skuteczną, należałoby równie ścisły nadzór roztoczyć nad straganami przekupek po godzinach targowych i nad owocarniami po sklepach, aby producenci nie mieli gotowej ucieczki, gdy ich na targu przyciśnie »taryfa«.

Drugą obecnie plagę targu krakowskiego stanowią kolejarze i wojskowi, którzy od pewnego czasu przybywają na targi krakowskie, aby wykupywać masowo jaja, masło, sery itd. dla wysyłki na zachód i spekulacyi, ogołacając w ten sposób Kraków. Magistrat wydał w tej sprawie odpowiednie zarządzenia i komisarze targowi walczą energicznie z tą plagą.

KONTROLA SPRZEDAŻY MARMOLADY. Magistrat krakowski wzywa kierowników Związków spożywczych, oraz kupców, którzy otrzymywali asygnaty na pobór marmolady, aby w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 b. m. złożyli zebrane odcinki kart dla kontroli spożycia marmolady, tudzież niezrealizowane dotąd asygnaty w wydziale IIIc magistratu, oficyny I. piętro, drzwi numer 27, gdyż po wyznaczonym wyżej terminie odcinki nie będą przyjmowane, a winni ulegną karze i będą wyłączeni od dalszego poboru marmolady.

MIESZKAŃCY ULICY BISKUPIEJ, przy której mieszczą się warsztaty i garaż automobilowy, a całą przestrzeń tego szerokiego placu zajmują dziesiątki ciężarowych wozów samochodowych, niepokojeni są od godziny 5 rano aż do późnej nocy niemilknącym prawie łoskotem i turkotem, już to zajeżdżających do garażu lub odjeżdżających wozów, już to nieustannemi ćwiczeniami odrestaurowanych motorów, które naokoło chodników tej ulicy odbywają swoje jazdy próbne.

Jak stan taki, od którego dygotają dniem i nocą szyby okien i pękają mury domów, uprzykrza mieszkańcom życie i tak już w dzisiejszych czasach ciężkie i denerwujące, zrozumieć łatwo, zważywszy nadto, że tumany kurzu w grubym pokładzie zalegającego ulicę przy każdej jeździe ciężkich wozów, wzbijają się w górę i wciskają się do mieszkań, osadzają się na sprzętach i płucach bezradnych wobec tych stosunków mieszkańców. Aktem ludzkości a wymiarem sprawiedliwości byłoby, aby zarząd czyszczenia miasta ze względu na niezwykle wzmożony tutaj ruch jezdny przestrzegał pilnie codziennego skrapiania tej ulicy, aby w ten sposób przynajmniej częściowo przynieść ulgę tak srodze nawiedzonym jej mieszkańcom.

NOWE MIEJSCE TRZEPANIA DYWANÓW W KRAKOWIE. Że obecnie, podczas wojny, nikt nie stosuje się do przepisów, by dywany i chodniki wywożono na Błonia i tam je trzepano, to rzecz znana. Trzepie się je wszędzie po wszystkich kątach podwórców i o rozmaitej porze dnia. Ale by dywany trzepano na otwartej ulicy, to nowość w Krakowie. Dziś o godz. 9 rano wyniesiono na pl. św. Magdaleny z gmachu pod l. 2 na plac tejże nazwy trzy wielkie dywany i w najlepsze poczęto walić kijakiem, a kurz tumanem unosił się w powietrzu. Nie pomogły żadne uwagi przechodniów, a stróż bezpieczeństwa tylko ukradkiem zerknął w tę stronę; trzepano, dopóki nie skończono.

2.000 PRZESTĘPCÓW W KRAKOWIE. — Przed kilkunastu dniami z różnych stron państwa zwieziono do Krakowa przeszło 2.000 różnych przestępców, zasądzonych przez sądy wojskowe na dłuższe kary. Wszystkich osadzono w jednym z bastyonów b. twierdzy krakowskiej.

OBŁAWA NA PLACU HUŚTAWKOWYM. W ubiegłą niedzielę policya w towarzystwie wojska dokonywała znowu obławy w Krakowie na rozmaite podejrzane indywidua. Między innemi plac z huśtawkami około trzeciego mostu na Wiśle otoczyły kompanie wojska i aresztowały wszystkich obecnych na placu, odprowadzając ich następnie do koszar policyjnych przy ulicy 5-go Listopada. Orszak prowadzonych był tak wielki, że musiano zatrzymywać tramwaje po drodze. W rezultacie po kilku godzinach przesłuchań zatrzymano kilkanaście osób, resztę zaś wypuszczono.

MIŁA SŁUŻĄCA. Policya aresztowała 28-letnią Magdalenę Kozakównę pod zarzutem kradzieży przedmiotów, wartości 2.000 K, na szkodę pracodawczyni, Ludwiki W., przy ul. Radziwiłłowskiej l. 25, a to zaraz w pierwszym dniu służby.

ZAGINIONA DZIEWCZYNKA. Włościanin Wincenty Kurkiewicz ze Słomnik zawiadomił policyę, iż onegdaj zginęła mu w Krakowie jego 6-letnia córeczka, z którą przyjechał do miasta. Dziecko zabłąkało się gdzieś w mieście i wszelki ślad o niem zaginął.

Ze świata.

MARSZAŁEK FOCH O ARMII POLSKIEJ. Pisma szwajcarskie donoszą: Z okazyi nadania generałowi Fochowi godności marszałka Francyi, prezydent polskiego Komitetu narodowego, Roman D m o w s k i, wystosował do niego telegram gratulujący w imieniu Komitetu i armii polskiej we Francyi.

Marszałek F o c h odpowiedział również telegramem, dziękując za życzenia, które są dlań »szczególniej wzruszające«. »Jestem szczęśliwy — pisze Foch — że mogę pozdrowić młodą armię polską, której jednostki bojowe, zorganizowane już na froncie francuskim i tworzące się na innych — walczą za sprawę niepodległości Polski. Dzielny oddział polski przelał już swą krew w ostatnich walkach, nawiązując chwalebnie więzy solidarności, które nas jednoczą w wielkich zapasach za sprawę wolności«.

O PODZIAŁ ŚLĄSKA PRUSKIEGO. W niedzielę po południu odbył się na Ostrej Górce pod Chabiczowem w powiecie opawskim na Śląsku austryackim wielki wiec polityczny czeski, w którym wzięło udział **około 40.000 ludzi.** — Przemawiali posłowie: Lukesz, dr Witt, Kadlczak, Pawlok, Oklesztka, Hybesz, Uderżal, następnie Jarosław Kvapil i dyr. Zika, wreszcie posłowie Gudrych i Prokesz. Mowcy domagali się przyłączenia do państwa czesko-słowackiego nie tylko Słowaczyzny węgierskiej i Śląska austryackiego, lecz także tych gmin na Śląsku pruskim w powiecie raciborskim, gdzie mieszkają tak zwani »Morawcy«, mówiący narzeczem czesko-śląskiem. Największe wrażenie wywołała mowa posła Udrżala. Manifestacya zakończyła się przysięgą, którą odczytał dr Dohnalek z Gaju pod Opawą.

Z TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ. W tych dniach wyszedł z druku »Przewodnik Oświatowy« T. S. L., zawierający sprawozdanie zarządu głównego T. S. L. z działalności za rok 1917. Sprawozdanie to obejmuje wstęp o ogólnej działalności T. S. L., następnie szkoły i ochronki, Związki okręgowe i Koła, wreszcie finanse Towarzystwa.

KONSERWATORYUM TANECZNE.

Posiedzenie Komitetu uczni konserwatoryum tanecznego odbędzie się w sobotę dnia 26-go b. m. w lokalu szkolnym, pod przewodnictwem Leopolda Poł. Dolińskiego. Początek bezwarunkowo o godzinie 6-tej po południu. 10896

ŚLEDZTWO WSTĘPNE, prowadzone w sensacyjnej sprawie kradzieży przepysznej kolekcyi brylantów i zamordowania niejakiej Róży Mitchel, nie dało na razie żadnego konkretnego wyniku, jakkolwiek prowadził je detektyw tej sławy, co Harry Higgs. Bezładny natłok faktów pozornie przemawiających obciążająco, w gruncie jednak rzeczy nie mających w całej tej aferze najmniejszego znaczenia, wprowadził początkowo Higgsa na trop fałszywy, później jednakże zdołał zoryentować się i dojść tam, gdzie się go nikt nie spodziewał. Niezmiernie interesujący przebieg tej sensacyjnej afery śledzić można w popularnym kinoteatrze »Sztuka« przy ulicy św. Jana, w 4-aktowym dramacie detektywicznym »EKSCENTRYCZNY ZAKŁAD«. Program dopełnia arcywesoła komedya »ON SIĘ BAWI«.., której treść stanowią dzieje szerokiej zabawy galicyjskiego burmistrza na wielkomiejskim bruku. 10899

Rada sztuk pięknych.

Organ rządu polskiego w Warszawie »Monitor« ogłasza reskrypt Rady Regencyjnej o statucie Rady sztuk pięknych przy ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Rada sztuk pięknych — głosi między innemi reskrypt — powołaną jest do wyrażania opinii: a) o zamierzeniach prawodawczych, administracyjnych i organizacyjnych ministerstwa W. R. i R. R. w zakresie wszelkich spraw artystycznych; b) o wszelkich wnioskach z dziedziny sztuki, jakie ministerstwo radzie do rozpatrzenia przekaże.

Rada sztuk pięknych obraduje pod przewodnictwem ministra W. R. i O. P. lub w jego zastępstwie przedstawiciela departamentu sztuki i składa się z 15 przedstawicieli: architektury, malarstwa, rzeźby, sztuk graficznych i zdobniczych, konserwacyi zabytków przeszłości, muzeologii, krajoznawstwa, literatury, muzyki, teatru, historyi sztuki, estetyki, oraz nauczania artystycznego. Członków Rady sztuk pięknych powołuje minister W. R. i O. P. Członkowie Rady sztuk pięknych są powoływani na 3 lata.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 24 września.

ROKOWANIA UKRAIŃSKO-KRYMSKIE.

Kijów. Ukraińska agencya telegraficzna donosi, że do Kijowa udaje się z początkiem przyszłego tygodnia delegacya z Krymu, złożona z przedstawicieli rządu i rzeczoznawców, aby wdrożyć rokowania z rządem ukraińskim.

UKŁAD DEWIZOWY AUSTRO-WĘGIERSKO-TURECKI.

Wiedeń. Między Turcyą a Austro-Węgrami zawarto układ w sprawie obrotu dewizami i pieniędzmi, ochraniający interesy walutowe obu państw.

Odpowiedzialny redaktor
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Bł. p.

Dr Feliks Jurowicz

adwokat krajowy

przeżywszy lat 34, padł jako chorąży na froncie włoskim dnia 16 września 1918 r.

O tem strasznem nieszczęściu donosi Krewnym i Znajomym zrozpaczona matka i rodzeństwo.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.